

Stanisław Buczyński



Płaszczą orkiestra

# *Twórcy ludowi - dzieciom*

© Copyright by Stanisław Buczyński (poems)  
Eugeniusz Brożek (illustrations)

ISBN 83-00-02329-1

**Wydano na zlecenie  
Zarządu Głównego Stowarzyszenia  
Twórców Ludowych**

*Stanisław Buczyński*

**PTASZEĆA ORKIESTRA**



*ilustrował*  
**Eugeniusz Brożek**

Stowarzyszenie Twórców Ludowych  
Lublin 1987



## PTASZĘCA ORKIESTRA


A jeśli chcecie to wiercie,  
A może sami to wiecie,  
Że z samych ptaków złożona  
Orkiestra cudna jest w świecie.

Bo ją widziałem, przysięgam,  
Proszę mi wierzyć — a która  
W cieniu sośniny i dębów  
Rznęła od ucha mazura.

I krakowiaczka zagrano,  
Tak cudnym głosem, o Boże,  
Aż słońce zbladło z zachwytu,  
Aż pojaśniało na dworze.

Lecz obertasa gdy grano,  
To się wokół dziwili,  
To się aż Dębczak z Kaliną  
W taniec ognisty puścili!



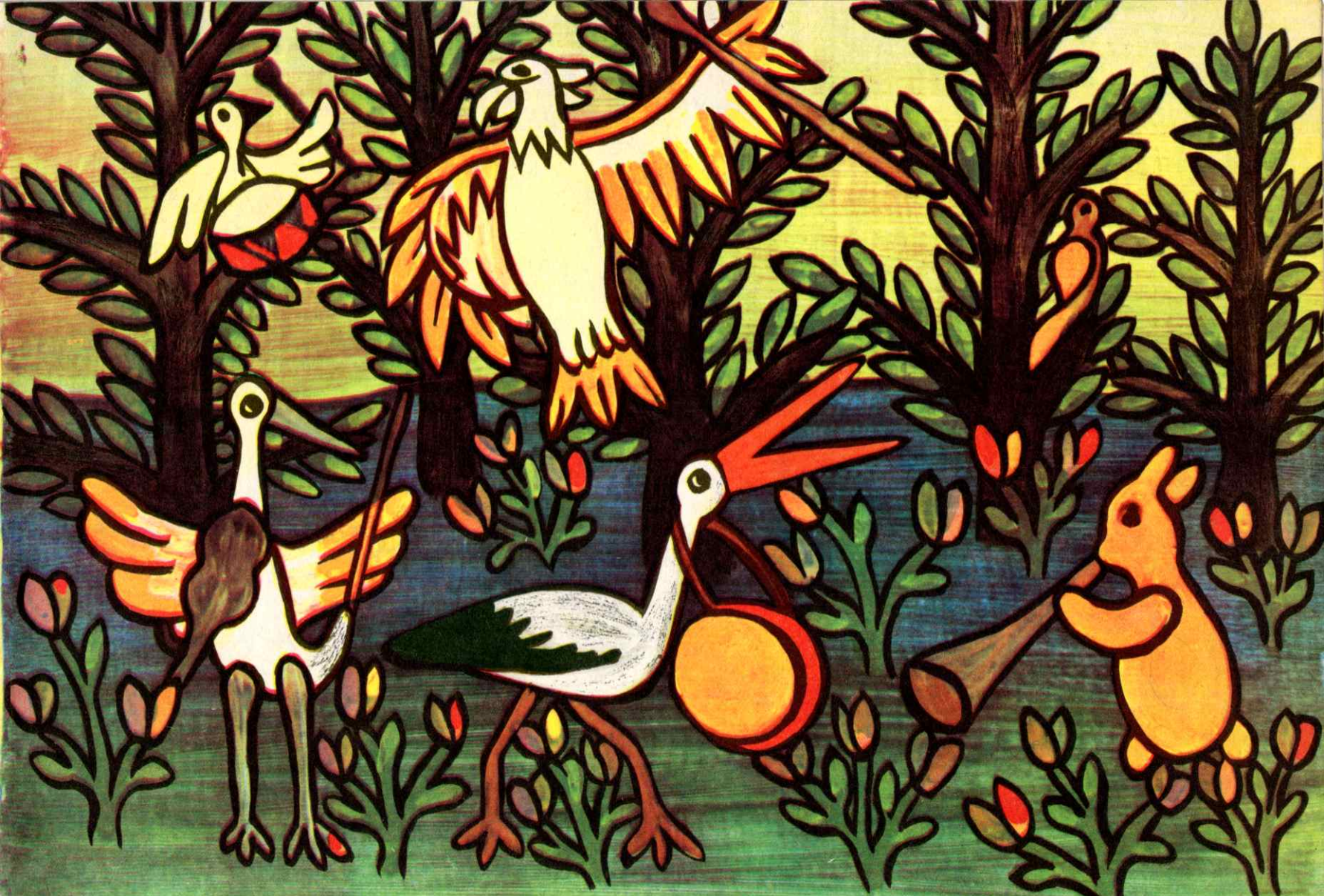



Grano wesoło i smutnie,  
O tym, co boli, a boli,  
To znów o lezkach sieroty,  
To znów o ludzkiej niedoli.

O wszystkim grano po trosze,  
Nie zapomniano nikogo,  
Że aż się Chrystus uśmiechał  
Z krzyża pod lasem nad drogą.

Ale powiedzieć też muszę,  
Kto grał i na czym. A zatem:  
Bocian czerwonym nochałem  
Bil w bęben, ot niby batem.

A Dzięcioł w mały bębenek  
Pukał zawzięcie jak psotnik,  
Na trąbce pierwszej grał Żuraw,  
Wysoki, chudy suchotnik.






A że przy basie z powodu  
Wielkich upałów, gorąca,  
Nikt nie chciał stanąć skrzydlaty,  
Więc poproszono... Zająca.

Stał więc Zając przy basie  
I uszy tylko przytulił,  
W końcu się biedak rozplakał,  
Tak się muzyką rozczulił.

Czapla zaś grała na skrzypcach.  
Nie mogła złapać oddechu.  
Patrząc, jak smyczkiem wodziła,  
Myślałem: pękne ze śmiechu.

Dłaboga, co chcecie mówcie,  
Ale Skowronek to muzyk!  
Ten grał na lirze. Jak stary.  
Choć mały, lecz pieśnią duży!





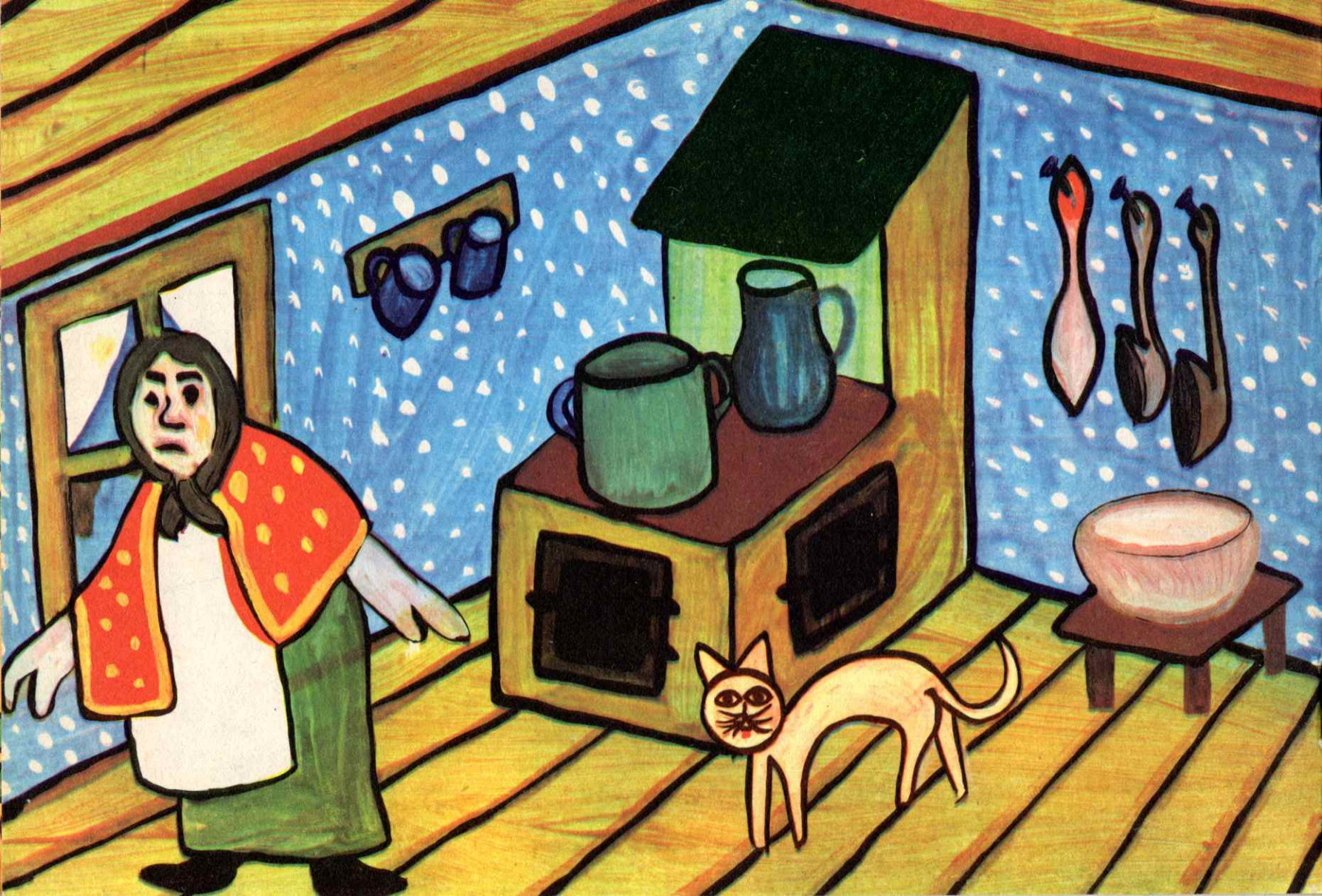
W struny gitary trącała  
Znów Jaskółeczka we fraku,  
A na piszczalce Kos gwizdał —  
W gwizdaniu mistrz wszystkich ptaków.


A Słowik przecudne trele  
Tak po mistrzowsku wygrywał,  
Że aż się pole dziwiło,  
Aż las się echem odzywał!

Kukulka grała też pięknie,  
Wróbel tak sobie, jak umiał.  
On jeden w całej orkiestrze  
Muzykę najmniej rozumiał.

A kapelmistrzem był Orzeł.  
Nuty rozkładał i zwijał.  
I aż się potem zalewał,  
Kiedy paleczką wywijał.







Jeśli się graniem zmęczyli,  
Wtedy spoczęli na chwilę  
I orzeźwiali się rosą,  
Co im przyniosły... motyle.

A potem znowu z ochotą  
Ucieli marsza od ucha,  
Że bieda idąca polem  
Aż przystanęła i słucha.

Bo ją widziałem, przysięgam,  
Proszę mi wierzyć — a która  
W cieniu sośniny i dębów  
Różnęła od ucha mazura!

Koniec

Każdy kto słyszał, to chwalił:  
— Orkiestra dobra i zgrana.  
A oni grali i grali,  
Najpiękniej, zda się, że z rana...

A jeśli chcecie to wierzyć,  
A może sami to wiecie,  
Że z samych ptaków złożona  
Orkiestra cudna jest w świecie.



## ŚPIEWAŁY CHÓRY ŻABIE


Śpiewały chóry żabie,  
Zdzierały sobie gardła:  
O zbóju Ali-Babie,  
O jego wielkich skarbach.

Niosą się chóry żabie,  
A słyhać w tych pogwarkach  
Opowieść o tej babie,  
Co miała pusto w garnkach.

Tak wielkie wiodły spory,  
Tak wielkie wiodły klótnie,  
Że księżyc ponad borem,  
Aż się uśmiechał smutnie.

Trzęsła się łąki polać  
I staw, i torfowiska.  
Spokój! — tatarak wołał  
I szablę w garści ściszał.






Kumkały chóry żabie  
O chłopie, co spał bosy,  
Jak wstawiał zęby w grabie  
Na bliskie sianokosy.

Budzily ptaki w gniazdach  
I grusz uśpionych cienie,  
Co mówić, nawet w gwiazdach  
Zrobiły poruszenie!

Szalały żabie krocie,  
Szalały w nockę jasną,  
Że lilie i paprocie  
Nie mogły wcale zasnąć.

I rwały sen bociani,  
W pachnące te wieczory  
Niosło się klekotanie  
Na pola, łąki, bory.





Cały ten rozgwar tłumny  
Niesie się gdzieś ode wsi —  
Wiatr na złocistej drumli  
Wtóruje żabiej pieśni.

Kumkały rzesze żabie,  
A słyhać w tych pogwarkach  
Historię o tej babie,  
Co kot jej zjadł kanarka.

W przygrywce tej kapeli  
Dzieją się cuda, dziwy:  
Po chatach, cały w bieli,  
Krasnolud chodzi siwy.

W sukmanie chodzi nowej,  
W takiej jak nikt na świecie,  
I dzieciom w snach różowych  
Baśnie nie baśnie plecie...

Koniec



*Twórcy ludowi - dzieciom*

KDTL-LUBLIN  
Biblioteka



2313

Opracowanie graficzne  
JERZY KOSTKA

Redakcja i korekta  
WIKTOR LICKIEWICZ

Wydanie I. Nakład 19 930+70 egz. Ark.  
wyd. 1,9. Ark. druk. 1. Papier offsetowy  
kl. III, 100 g, 70×100 cm.  
Przekazano do druku w marcu 1986 r.  
Druk ukończono w styczniu 1987 r.  
Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN,  
Lublin ul. Unicka 4. Zam. 643. F-2